Nr. 175. We Lwowie Sroda dnia 26 Czerwca 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 88 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Horoskopy.

Lwów 25. czerwca.

Jestto rzeczą zupełnie naturalną, że wobec prowizorjum, jakie zapanowało w świecie politycznym w Przedlitawji, wszelkie stronnictwa parlamentarne korzystają ze sposobności i zastanawiają się nad przyszłością. Prowizorjum jest bądź co bądź stanem wyjątkowym przejściowym — jak to wyraźnie przyznał tymczasowy kierownik gabinetu hrabia Kielmansegg — ma trwać aż do ustanowienia gabinetu definitywnego. Kiedy to nastąpi i jak długo trwać będzie prowizorjum nie wiadomo, ale wiadomo natomiast, że aby to nastąpić mogło, konieczną jest rzeczą, by stosunki parlamentarne i partyjne w radzie państwa uległy zmianie. Rząd, a zwłaszcza taki, który chce być trwałym i stałym, który się nie ma ograniczyć na załatwieniu bieżących i niecierpiących zwłoki spraw państwowych, musi koniecznie mieć za sobą większość. Fakta poczęły, że podstawą, na jakiej się opierała powołana przed niespełna dwoma laty do życia większość koalicyjna była chybiona, że wspólne działanie żywiołów z gruntu sprzecznych jest rzeczą niemożliwą przynajmniej na czas dłuższy, że ci, którzy koalicję uważali za konieczność państwową i w danych warunkach za jedynie możliwą większość parlamentarną, byli poniekąd w błędzie słowem, że rzeczy dzisiaj koniecznie wyjść o to wem ugrupowaniu stronnictw, jeżeli się w parlamencie chce mieć za sobą większość. Sytuacja jest zatem istotnie dla wszystkich stronnictw wcale poważna, każde z nich musi się zastanowić nad tem, jak z zmienionego położenia największe dla siebie i dla zasad przez siebie reprezentowanych wyciągnąć korzyści i by się na wszelki sposób uchronić od możliwych strat.

Jak się te przyszłe stosunki ułożą, tego w Przedlitawji nikt nie jest w stanie przewidzieć. Koalicja, w skład której wchodziły zjednoczona lewica niemiecko-liberalna, klub konserwatywny hrabiego Hohenwarta i Koło polskie nie zdołała wprawdzie dowodu udzielenia, mimo to bynajmniej nie jest wykluczoną ewentualność, że raz jeszcze będzie podjęta próba z podobną koalicją. Możliwą jest jednak rzeczą, że skład jej będzie z gruntu inny. I właśnie dla tego, że to jest rzeczą możliwą, uważamy za stosowne zwrócić uwagę na zachowanie się stronnictw, które dotychczas bezwzględną stanowiły opozycję. Mnożą się oznaki, które świadczyćby mogły o tem, że z tych stronnictw opozycyjnych gotów się wyrobić wcale sforny czynnik przyszłej większości ministerjalnej. Mamy naturalnie w pierwszym rzędzie na myśli reprezentację narodu czeskiego.

Charakterystyczny w tej mierze znajdujemy artykuł w praskiej *Politik*, będącej, jak wiadomo, organem stronnictwa staroczeskiego, artykuł rozumny i rozważny, jak który na czele się przejść do porządku dziennego. Dla narodu czeskiego — czytamy w tym artykule — nowa ważna nadeszła chwila, równie ważna, jak w roku 1879, w której powziąć musi postanowienie rozstrzygające o przyszłości. Równie, jak wtedy, rozpoczyna się teraz nowy rozdział w historji austrjackiej. Z większą atoli troską wyglądamy dzisiaj rozwoju wypadków, a większa ta troska uzasadnienie znajduje w tem, że wtedy naród cały we wszystkich ważniejszych kwestjach politycznych jednej był myśli, że jego parlamentarna reprezentacja była połączeniem wszystkich jego odcieni politycznych, a stronnictwo staroczeskie, które wówczas przeważającą rozporządzało większością, zawierało ugody ze stronnictwami wcale nieznacznemi, bo stawiało interes narodu ponad interes partyjny i uważało to za polityczną konieczność, by jednolitym klubem, reprezentującym wszystkie odcienia polityczne zbyć dowód, że cały naród stoi za programem prawno-państwowym. Dzisiaj Młodoczesi są jedynymi reprezentantami ludu w parlamencie. Najgorętszem ich życzeniem uchodzić za jedynie miarodajne stronnictwo. Z biegiem różnych okoliczności wyborcy odwrócili się od stronnictwa staroczeskiego, ale ono mimo wielu popełnionych błędów jeszcze istnieje i bynajmniej nie myśli ustąpić z pola walki.

Staroczesi uważają to za swój obowiązek, czynny, znowu wziąć udział w życiu politycznem i uczestniczyć będą w przyszłych wyborach sejmowych i do rady państwa. Stronnictwo młodoczeskie przykre zrobiło doświadczenie w parlamencie. Nie było ono w stanie przeszkodzić koalicji i ono nie sprowadziło jej upadku. Dzisiaj znajduje się ono znowu przed ważną decyzją. Koalicja była dla nas złą, ale czy można twierdzić, że nie da się wytworzyć konstelacja jeszcze gorsza i — trwalsza? Czesi nie wątpią o zwycięstwie swojej słusznej sprawy, ale obowiązkiem jego przedstawicieli jest zwycięstwo przyspieszyć. Nie odkrywamy — powiada *Politik* — zawczasu kart, nie dajemy posłom młodoczeskim wiązanej marszruty, wyrażamy się tylko, ich, by byli świadomi doniosłości chwili i swojej odpowiedzialności.

Czy Młodoczesi, będący dzisiaj w kraju górą, usłuchają apelu, niewiadomo; ale — powtarzamy — mnożą się oznaki, świadczące o tem, że reprezentacja narodu czeskiego gotowa w przyszłej konstelacji parlamentarnej ważną odegrać rolę. Był czas, gdy przedstawicieli czeskich nawet we wspólnych delegacjach ignorowano, nawet w sferach najwyższych. Dzisiejsze telegramy opiewają całkiem inaczej. To także *signum temporis*.

Budowa kolei Łupków-Cisna.

Program akcji krajowej na polu poparcia budowy kolei lokalnych, obejmuje w pierwszym okresie między innemi linję kolejową Łupków-Cisna, co do której nie zachodzą żadne trudności.

Dla pomienionej linji wypracowany już został projekt statutu zawiązać się mającego towarzystwa akcyjnego, które wejdzie we wszystkie prawa i obowiązki koncesjonarjuszów pp. dr. Hermana Czecza Lindenwalda i Stanisława Kluckiego. Skoro statut zostanie przez rząd zatwierdzony, będzie mogło towarzystwo akcyjne się ukonstytuować.

Linja Łupków-Cisna przyjdzie zatem najprawdopodobniej najpierw do skutku i budowa tej kolei niebawem będzie rozpoczęta. Długość tej linji wynosi 27 kilometrów.

Według przyjętego przez krajową radę kolejową projektu statutu ma towarzystwo dla budowy kolei lokalnej Łupków-Cisna, celem towarzystwa tego jest budowa i eksploatacja powyższej linji; ewentualnie budowa i eksploatacja prowadzących do niej kolei dowozowych, na których budowę zezwoli władza rządowa; wreszcie ewentualne przedłużenie kolei lokalnej z Cisny do Wetlina lub dalej ku Ustrzykom Górnym za uzyskaniem koncesji.

Towarzystwo będzie uważane za ukonstytuowane i uprawnione do rozpoczęcia działalności z chwilą, kiedy co najmniej 50% ustanowionego kapitału akcyjnego, wynoszącego nominalnie 470.000 koron w akcjach zakładowych, a 930.000 koron w akcjach pierwszeństwa, wpłaconemi zostaną; odbyte zostanie prawomocnie konstytuujące zgromadzenie walne i firma towarzystwa wpisaną zostanie w rejestr handlowy.

Według uchwały sejmowej na pomienioną kolej upoważniony jest kraj do objęcia po kursie 95% akcyj pierwszeństwa w sumie 930.000 koron; reszta kapitału w kwocie 470.000 koron dostarczoną być ma przez interesentów w zamian za akcje zakładowe objęte, w pełnej ich nominalnej wartości.

Siedzibą towarzystwa będzie miasto Lwów. Interesenci starali się o to, aby siedziba towarzystwa była w Krakowie, ale przeciw temu oświadczyła się krajowa rada kolejowa.

Od akcyj zakładowych kolei nie będą płacone procenta interkalarne, natomiast od akcyj pierwszeństwa od chwili rzeczywistej wpłaty płacone będą przez czas budowy interkalarne procenta w stosunku 4% rocznie.

Rada zawiadowcza towarzystwa składać się będzie z 5 a najwyżej 7 członków, z których przynajmniej trzech musi posiadać obywatelstwo austrjackie i mieć stałe zamieszkanie w jednym z krajów państwa austrjackiego. Wydział krajowy ma prawo mianowania 2 członków rady zawiadowczej, tak długo, dopóki kraj będzie miał udział w przedsiębiorstwie przez posiadanie przynajmniej jednej czwartej części objętych przez siebie a nieumorzonych jeszcze akcyj pierwszeństwa.

Każdy z wybranych członków rady zawiadowczej obowiązanym jest złożyć do kasy towarzystwa tytułem kaucji 25 sztuk akcyj Towarzystwa, które to akcje przez czas sprawowania członka w radzie zawiadowczej, oraz po upływie tego czasu aż do chwili zatwierdzenia rachunków, odnoszących się do czasu tego urzędowania, nie mogą być ani pozbywane, ani zastawiane.

Prawo głosu na walnem zgromadzeniu ma każdy posiadacz akcyj zakładowych lub pierwszeństwa, który złoży conajmniej 10 sztuk tych akcyj. Każde 10 akcyj dają prawo do jednego głosu.

Rada zawiadowcza wybiera ze swego grona komitet wykonawczy, składający się z trzech członków, w skład którego wchodzi jeden z członków rady zawiadowczej, mianowanych przez wydział krajowy. Komitet wykonawczy otrzymuje od rady zawiadowczej, z obowiązkiem zdawania sprawy ze swych czynności, najobszerniejsze pełnomocnictwo do załatwiania spraw towarzystwa.

W szczególności jest komitet wykonawczy powołanym do pośredniczenia imieniem rady zawiadowczej w stosunkach z władzami centralnemi, z generalną dyrekcją austr. kolei państwowych i z wydziałem krajowym, czuwania nad wszelkiemi sprawami finansowemi oraz agendami dotyczącemi budowy i ruchu kolei będącej własnością towarzystwa.

W osobnym kontrakcie gwarancyjnym, zawrzeć się mającym między wydziałem krajowym a koncesjonarjuszami, wstawionym będzie obowiązek używania przy budowie i prowadzeniu przedsiębiorstwa kolei Łupków-Cisna, krajowych sił technicznych, administracyjnych i roboczych, pobierania z krajowych fabryk materjałów, przyrządów, taboru i wszelkich przedmiotów zagospodarowania kolejowego; wreszcie używania języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznem i w stosunkach z władzami krajowemi; zaś w stosunkach z publicznością używania tego z języków w kraju używanych, którym w każdym danym wypadku publiczność się posługuje.

Zjednoczona lewica po upadku koalicji.

Sytuacja, w jakiej się obecnie znajduje zjednoczona lewica po obaleniu koalicji, do czego ona sama w wysokim przyczyniła się stopniu, jest naturalnie przedmiotem żywego zainteresowania się prasy krajowej i zagranicznej. Pisma wiedeńskie robią naturalnie dobrą minę, choć cokolwiek kwaśną i pocieszają siebie i wyborców nadziejami na przyszłość do stanowczego rozwiązania odroczonego przesilenia. *Pester Lloyd* gryzącą ironją oblewa zjednoczoną lewicę i jej przywódców. A *Budapester Tagblatt* poświęca skrachowanemu stronnictwu wspomnienie, w którem wylicza wszystkie błędy, jakie ona ma na swojem sumieniu. Uczucie goryczy [illegible] wyraz prasa prowincjonalna, bezpośrednio dotykająca się pulsu szerszych kół wyborczych. Nie wspominając o innych, przytaczamy nadzwyczaj charakterystyczny głos *Reichenberger Ztg*, tego arcyliberalnego organu, który wyraża opinję niemiecko-czeskiej przemysłowej burżoazji. Dziennik ten pisze o sytuacji: „Wszystkie pocieszające zapewnienia nie dopuszczają złudzeń pod tym względem, iż długoletniemu przywódcy Niemców w Austrji dotychczasowemu ministrowi skarbu drowi Plenerowi przecięto drogę do stanowczego gabinetu przez stanowcze nadanie teki skarbu szefowi sekcji p. Böhm-Bawerk. To stanowcze obsadzenie posady ministra skarbu wskazuje wymowniej, aniżeli wszystko inne, dokąd doszliśmy. Stoimy znowu tam, gdzie staliśmy w roku 1879, na początku bezpłodnej, siły naszego ludu wyczerpującej opozycji. A tragiczność całej sprawy jeszcze bardziej podnosi okoliczność, iż pozycja cylejska mimo wszystko będzie przyjęta i życzenie Słoweńców spełnionem. Nowe ministerstwo, jak wynika z oświadczeń hr. Kielmansegga, jest wprawdzie tylko przejściowem, ale należy się obawiać, że utworzenie stanowczego gabinetu dokona się w sposób, który wykluczy wciągnięcie niemieckiej partji do spraw państwa. A co potem? Wówczas znajdujący się w mniejszości opozycyjni Niemcy przeniosą na sobie nie jednę, ale dziesięć lub więcej takich „cylejskich kwestyj“ i nie będą mogli nic przeciw temu uczynić, chyba wydawać papierowe rezolucje. Co pomogło Niemcom w Austrji, gdy podczas ery Taaffego protestowali przeciw utworzeniu licznych czeskich szkół, przeciw oktrojowaniu nowej ordynacji wyborczej dla izb handlowych, przeciw wyborom wielkiej własności w Austrji górnej i t. d. Rząd hr. Taaffego przeszedł nad tymi protestami poprostu do porządku dziennego i tak będzie i na przyszłość. Czy w ogólnym interesie niemieckiego ludu w Austrji było rzeczą politycznie rozsądną z powodu tak samej w sobie drobnej kwestji cylejskiej dopuszczać do rozbicia koalicji, tego pytania nie możemy potwierdzić mimo wszelkiego uwzględnienia narodowych interesów naszego ludu i tak często zaznaczanej wspólności Niemców na północy i południu państwa. Uwagi godne „osadzenie na lodzie“ Plenera, okoliczność, iż zjednoczona lewica obecnie nie ma żadnego przywódcy, około którego mogłaby się skupić jak dawniej z pełnem zaufaniem, stanowisko Koła polskiego i klubu Hohenwarta itd. nie dają pomyślnej perspektywy na przyszłość, a przedewszystkiem nie przedstawiają jakichś radośniejszych widoków polepszenia się stosunków przy tworzeniu stanowczego gabinetu.“

I prasa zagraniczna nie przestaje się zajmować tą sprawą.

Berlińska *National Ztg.* sympatyzująca wiernie z lewicą parlamentu austrjackiego, szkicuje w następujący sposób szanse tego stronnictwa: „Nowa sytuacja przynosi z sobą dużo kłopotu partji liberalnej. Na szczęście udało się jej rozwiązać węzły łączące ją z klerykałami; obaliła ona ministerstwo, aby uratować narodowe posiadanie w Cylei; dokonała dzieła, którego może sama nie byłaby się z góry podjęła. Dziś jednak stoi znowu wobec kwestji cylejskiej, ponieważ korona nalega na przyjęcie budżetu wraz z dotacją gimnajum słoweńskiego w Cylei. Wobec przyszłej większości i wobec tego, że lewica nie ma zamiaru pójść w opozycję — i ponieważ spodziewa się, że nie zostanie pominiętą przy nowym gabinecie — trudno jej będzie w trzeciem czytaniu udaremnić przyjęcie budżetu. Przeciwko Cylei zaprotestuje lewica ponownie, ale w mocy jej już nie leży, obalić ponownie ministerstwo i to jeszcze prowizoryczne, nie związane z żadną partją, a tem samem klecące większość, jaką uda się sklecić. Wobec tego sądzą, że partja liberalna nic nie uczyni, aby po gwałtownej walce przeciw pozycji cylejskiej w połączeniu z opozycją odrzucić ją w trzeciem czytaniu — chyba, że się jej uda nowemi rokowaniami cel ów osiągnąć za pomocą innych kompensat na rzecz Słoweńców.“

Korespondencje.

Warszawa 19. czerwca 1895 r.

Jeden z korespondentów *Now. Wrem.* podniósł niezmiernie doniosłą i bardzo ściśle z dobrobytem kraju naszego związaną kwestją. Przypomina on mianowicie, aby przy reformowaniu magistratów nie zapomniano o policji miejskiej. Powtórzymy za dziennikiem petersburgskim cały dłuższy ustęp, gdyż jest ciekawy:

„Ze wszystkich miast kraju tylko w Warszawie i w **Łodzi** istnieje policja zorganizowana wedle ogólnie państwowego wzoru, w pozostałych miastach i w powiatach (t. j. w gminach wiejskich) działa policja odrębna, miejscowa, nosząca nazwę **s t r a ż y z i e m s k i e j**. Straż ta, utworzona w końcu siódmego lat dziesiątka (1860—70), ani pod względem organizacji, ani pod względem liczby nie odpowiada potrzebom chwili dzisiejszej. Formowano ją niebawem po powstaniu r. 1863, a ponieważ na widoku miano używanie jej do walki z oddziałami powstańczemi, które wtedy jeszcze ukazać się mogły, więc też przystosowano ją do tego celu. Ale wedle przysłowia, „kto dwie sroki za ogon trzyma — obie wypuści“; straż ziemska przeznaczona z jednej strony do działań wojennych przeciwko powstańcom, z drugiej do spełniania zadań policyjnych, okazała się dla obu tych celów nieodpowiednią. Jakże potrafiła ona tropić partje powstańców, które bodaj czy się dziś nawet okazać mogą, kiedy wyśledzenie i ogarnięcie band rozbójniczych Pawlaka i Mielczarka było nad jej siły, a bandy te przez czas długi trzymały w strachu całe powiaty? Wypadło uciec się do środków nadzwyczajnych.

„I pod względem policyjnym straż bardzo chroma. Przekonywa nas o tem ta już okoliczność, że straż nie zauważyła jak się te bandy tworzyły w okolicach gęsto zaludnionych, poprzerzynanych licznemi drogami, a dowiadywała się o ich istnieniu wtedy dopiero, gdy zdołały już one dokonać szeregu zbrodni. A co się działo w Łodzi przed wprowadzeniem w roku zeszłym policji miejskiej? Napady i zabójstwa w celach grabieży na ulicach wśród dnia białego nie były wcale wypadkiem osobliwym, kradzieże doszły do granic ostatnich, a ilu zbrodniarzy przemieszkiwało wtedy w Łodzi? W latach ostatnich

11)

HISZPANJA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.

(Dokończenie.)

W hotelu *Fonda de Lino*, w którym mieszkałem, funkcje te spełniał pewien Luksemburczyk. Poczciwiec ten wyobrażał sobie, że wybornie włada trzema językami, a mianowicie francuskim, angielskim i niemieckim, w istocie zaś wszystkiemi mówił źle i mięszał je nieustannie. Miał jednak dwie u *ciceronów* rzadkie zalety: był dość usłużny i niezbyt wymagający.

W towarzystwie tego „wytrawnego znawcy“ zabytków toledańskich — jak sam o sobie się wyrażał — wybrałem się więc dla zwiedzenia miasta. Pomimo szalonego upału, przedewszystkiem obeszliśmy je dokoła, aby o całości nabrać pewnego wyobrażenia.

Przewodnik mój bardzo sumiennie objaśniał mię, z jakiej epoki pochodzą poszczególne części murów obwodowych. Niektóre z nich utrzymały się z czasów wizygockich, inne wybudowali emirowie arabscy lub królowie kastylijscy. Niemałą ich ozdobą są prześliczne bramy w stylu maurytańskim, a zwłaszcza najpiękniejsza z nich *puerta del Sol*.

Jestto prawdziwe arcydzieło architektury arabskiej. Szczególnem zrządzeniem losu brama ta tak dobrze jest zachowana, jakby przed chwilą wyszła z pod ręki mistrza. Z obu jej stron wznoszą się potężne wieże, z prawej czworograniasta, a z lewej półokrągła, obydwie zaopatrzone w strzelnice i prześlicznie przyozdobione Nad wejściem dwa łuki prawie koncentryczne, niższy w kształcie zwykłej podkowy, a po nad nim drugi, ostry u góry, opierający się na dwóch kształtnych kolumnach. Nad tym ostatnim herb miasta, a nieco niżej pomiędzy jednym a drugim łukiem, dość wielka rzeźba starożytna, przedstawiająca stracenie jednego z *alguazilów* toledańskich. Całość sprawia wrażenie budowy dziwnie lekkiej i harmonijnej.

— A czy wiesz pan — zagadnął mię nagle mój towarzysz — jak starożytne jest nasze miasto?

— Zdaje mi się, że wiem — odrzekłem skromnie.

— A jak się nazywał pierwszy monarcha, który panował w Toledo?

— Tego już nie wiem, i sądzę, że nikt tego nie wie.

Luksemburczyk spojrzał na mnie tryumfująco, a następnie zawołał z zapałem:

— Jakto nikt tego nie wie?! Wszak u nas każde dziecko powie panu, że nasz praszczur Adam był pierwszym królem Toleda! — Po chwili zaś dodał, spoglądając na mnie z politowaniem:

— Zjeździłeś pan tyle świata, a nawet tego pan nie wiesz!

Oczywiście zamilkłem wobec tak przekonywającej erudycji. Później dopiero dowiedziałem się, że przewodnik mój był pod tym względem tylko echem podania miejscowego, któremu w naiwności swej zupełnie zawierzył.

Wkrótce potem przechodziliśmy koło ruin starego zamczyska maurytańskiego, zwanego *el palacio de Galiana*. Tu towarzysz mój, spełniając ściśle swój obowiązek, nie omieszkał opowiedzieć mi legendy, przywiązanej do tej miejcowości.

W czasach Karola W. panował w Toledo król Galafro, który miał córkę niezwykłej urody Galianę. O rękę jej ubiegał się jeden z sąsiednich książąt arabskich, nie zdołał jednak pozyskać jej wzajemności. Wtem przybywa Karol W. w gościnę do Galafra. Młody i pełen cnót rycerskich z łatwością zdobył jej serce, a zarazem sam pokochał ją namiętnie. Mściwy Maur na wiadomość o tem wyzwał go na pojedynek, lecz po strasznej walce zupełnie został pokonany, poczem piękna Galiana, przeszedłszy na wiarę chrześcijańską, została małżonką potężnego władcy państwa frankońskiego.

Nad Tagiem wznoszą się także zwaliska starożytnej wieży, z której według podania Rodryg, ostatni król Wizygotów, na nieszczęście swe miał ujrzeć kąpiącą się Floryndę.

Dla przewodnika mojego było to nową sposobnością do popisania się erudycją. Kiedy więc zbliżyliśmy się do tego miejsca, rzekł uroczystym głosem:

— Los banios de Cava o de Florinda (oto kąpiele *Cavy*, zwanej także Floryndą!) — a następnie opowiedział mi znaną legendę o uwiedzeniu jej przez Rodryga i strasznej zemście ojca jej hrabiego Juljana.

Z budowli, wewnątrz miasta położonych, zwiedziliśmy przedewszystkiem wspaniały tum toledański. Jest to olbrzymi kościół w stylu gotyckim o nader urozmaiconej i bogatej ornamentyce. Tak pod tym względem, jak wielkością znacznie przewyższa wszystkie katedry na półwyspie pirenejskim, z któremi zresztą ma jednę wspólną im — mojem zdaniem niezbyt szczęśliwą — właściwość, a mianowicie, że tak chór, jak wielki ołtarz znajdują się w dwóch oddzielnych kaplicach, w środku głównej nawy umieszczonych. Pomimo całej ich świetności i zwykle nader bogatego uposażenia w ozdoby przeróżnego rodzaju, tak *capilla mayor*, jak *coro* niezmiernie psują wrażenie całości, nie pozwalając nam jednem spojrzeniem objąć całego ich wnętrza i zachwycać się widokiem tego lasu kolumn, łączących się za pomocą łuków strzelistych, tak charakterystycznym w świątyni gotyckiej.

Szczegóły tej olbrzymiej katedry są tak wspaniałe, jej rzeźby, malowidła i przeróżne ozdoby tak liczne, iż należałoby napisać wielkie dzieło, aby dać o nich dokładne wyobrażenie. Wspomnę więc tylko, że cały ten gmach opiera się na 83 potężnych filarach, z których każdy składa się z szesnastu kolumn wysmukłych i że dokoła otacza go dwadzieścia siedm kaplic. Te ostatnie w sposób nader harmonijny łączą się z główną częścią budowy i również bogatą i urozmaiconą odznaczają się ornamentyką:

Nazajutrz udaliśmy się do innego z słynnych kościołów tego miasta, a mianowicie *San Juan de los Reyes*, który Ferdynand Katolicki wybudował na cześć zwycięstwa odniesionego pod Toro. Niewielka ta bazylika składa się tylko z jednej nawy i ma wybitne piętno epoki, w której powstała. Uderza w niej taki nadmiar ozdób różnego rodzaju, iż od razu przekonywamy się, że jest to pomnik architektury, pochodzący z czasów zupełnego upadku gotycyzmu. Kościół ten zresztą nader smutne budzi wspomnienia: w jednej z jego kaplic skazani na śmierć przez św. Inkwizycję spędzali ostatnią noc przed spaleniem ich na stosie...

W pobliżu tej bazyliki znajduje się jeden z najciekawszych zabytków okresu arabskiego. Jest to obecny kościół *Santa Maria la Blanca*, który pierwotnie był synagogą żydowską. Postać jego zewnętrzna prawie niczem nie różni się od domów otaczających, kiedy jednak wstąpimy do wnętrza, stajemy zdumieni, jakby na widok jednego z fantastycznych obrazów z „Tysiąca i jednej nocy.“

Jesteśmy w świątyni, podzielonej na pięć naw czterema szeregami filarów ośmiokątnych, na których opierają się nader śmiałe i kształtne łuki maurytańskie. Kapitele filarów pokryte bogatą ornamentyką, przedstawiającą liście przeróżne, gałązki, owoce i girlandy. Całość wymownie świadczy o smaku wykwintnym i bogactwie jej założycieli.

Oto główne pomniki świetnej przeszłości Toleda. Prócz tego mnóstwo jest tam zabytków mniej głośnych, szczegółów pomniejszych, a nawet drobnych, a jednak zachwycających wytwornością i wdziękiem niezwykłym. Z żalem też wyjeżdżałem z tego miasta i często z lubością wracam doń myślą, do jego budowli fantastycznych, a nawet do tych uliczek wąskich, krętych i tajemniczych.

W kilka dni później opuściłem Hiszpanję; odjeżdżałem z silnem postanowieniem, żeby kiedyś znowu zawitać do tego kraju dziwnych kontrastów, a zwłaszcza do tych stron jego, których dotąd prawie nie dotknęła jeszcze cywilizacja nowoczesna.

A. Hirschberg.

złodziejstwa i grabieże mocno się rozwinęły w mieście gubernjalnem Radomiu, które po przeprowadzeniu przed laty 15 kolei iwangrodzko-dąbrowskiej szybko wzrastać poczęło. Szczególniej wielki rozwój kradzieży w Radomiu przypisują nietrafnemu doborowi zwierzchnictwa nad tameczną strażą ziemską, lecz i w tych miastach, gdzie personel jest zadowalający, nie jest ona w stanie wskutek małej liczby i wadliwej organizacji stanąć na wysokości zadania."

W powyższem świadectwie *Now. Wremieni* wiele powiedziano, ale cała prawda nie jest tam jeszcze ujawniona. Korespondent zna rzecz widocznie ze słyszenia tylko, jak to się zresztą zwykle korespondentom pism rosyjskich z Warszawy przytrafia. Ujrzał i pokazał sprawę w świetle właściwem jedynie wskutek zbyt wielkich jej rozmiarów, wskutek bijącej w oczy jaskrawości. I tak dziw, że *Now. Wremia* to zamieściło, bo dotychczas, niestety, nienawiść za wsze tam prawdę przysłaniała.

Owa straż ziemska w Królestwie polskiem tworzy poprostu wiecznie zaogniony wrzód. nietylko nie broni ludności od zbrodniarzy, ale sama często jest źródłem występku.

Ustanowiono straż ziemską ukazem z 31 grudnia r. 1866, a więc po ostatecznem usunięciu z kraju fermentu powstańczego. Dlaczego tedy nadano jej polityczno wojenny charakter, szczególniej wobec istnienia żandarmów — trudno zgadnąć.

Utworzona straż ziemska została (§. 1 ustawy): „dla miejscowego nadzoru, dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego, tudzież dla wykonywania rozporządzeń policyjnych." „Obowiązki straży ziemskiej i sposób wykonywania takowych wskazane być miały instrukcjami, zatwierdzonemi przez namiestnika" (§. 25), które już stanowią sekret państwowy." „W liczbie **niższych** stopni straży ziemskiej może się znajdować ludzi miejscowego pochodzenia nie więcej nad $^1|_{10}$ część" (§ 11). Naturalnie zwierzchnictwo znalazło się całkowicie w rękach ludzi pochodzenia zamiejscowego, a wśród niższych stopni pierwiastek polski nigdy nawet 10% nie dochodził.

Paragraf 20 zapewnił strażnikom zupełną niezależność od burmistrzów i wójtów gmin. Jeszcze bardziej, niż ustawa, dominujące stanowisko starszym i młodszym strażnikom, a więc podoficerom i żołnierzom, dało ich wyznanie prawosławne i narodowość rosyjska w kraju katolickim.

To znaczy niezmiernie wiele, to stanowi moment decydujący. Władzą dla strażników jest naczelnik powiatu i gubernator, którzy mają sobie dodanych *ad hoc* oficerów straży ziemskiej. A więc w całym powiecie jest oficer jeden, cała zaś ludność wsi i miasteczek, księża, więksi posiadacze ziemscy, lekarze itd., mają do czynienia i faktycznie podlegają owym podoficerom i żołnierzom. Przy zwyczajnym stanie rzeczy inteligencja miejscowa, ludzie zaufania powszechnego, mieliby jakiś wpływ moralny na strażników, tworzyliby rodzaj kontroli nad niemi. Tutaj nic podobnego nie ma i nic podobnego być nie może, bo strażnik jest prawosławny, a więc przy panującym systemie ma prawo do samowoli, przy wszelkim zatargu władze wyższe z zasady jemu przyznają słuszność, aby nie poniżyć powagi reprezentanta rządu i nie stępić gorliwości tępiciela polszczyzny. Słowem, do policji, mającej łapać złodziei, wprowadzono politykę i naturalnie główne zadanie poszło w kąt. Rzecz prosta, iż podoficer, człowiek bez wychowania, bez wykształcenia, często ze złymi instynktami, widząc możność znęcania się nad ludźmi wyższego stanowiska, którym często zazdrości mieszkania i ubrania, używa ile tylko może. Nieraz poprostu krzyż pański znosić trzeba od brutalstwa strażnika: on się wtrąci do nabożeństwa, wlezie do mieszkania w najnieodpowiedniejszej chwili, zrobi impertynencję publicznie itd.

Drugim, bardzo ważnym czynnikiem, jest niskie wynadrodzenie strażników. Starszy pobiera 150, młodszy 120 rs. rocznie, czyli 10 rs. miesięcznie; z takiej sumy żaden pojedyńczy człowiek wyżyć nie jest w stanie, a wielu strażników posiada rodziny liczne.

Oczywiście biedaki **muszą** skądś dostać więcej środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia. Łatwo zrozumieć, że gdy policja **musi** szukać dochodów pobocznych, nielegalnych, to jest bardzo źle.

Roboty straż ziemska ma dużo, za dużo, jedno dla drugiego zaniechać wypada, a przy wyborze decydują względy pieniężne. Strażnik ziemski jest więc bardzo gorliwy w pilnowaniu zamożniejszych ziemian, w czuwaniu, aby służba miała dokumenty legitymacyjne w porządku, aby bilet na strzelbę był wykupiony, aby drabiny na dachach leżały zgodnie z przepisami. Tak samo postępują z księżmi, których przytem trzeba śledzić, czy czasem nie jeżdżą do sąsiednich parafij. Na tropienie złodziei oczywiście wobec tego czasu nie ma, ale za to przy każdej sposobności grosz kapnie, bo nieformalności zawsze doszukać się można, a każdy woli dać parę rubli, niż mieć kłopot. W zamożniejszych domach strażnicy mają stałą pensję i tam już panuje święty spokój.

Często, a nawet zazwyczaj dochody te nie wystarczają, a zresztą od przybytku głowa nie boli, tylko początek jest trudny, stąd dobra komitywa strażników ze złodziejami. W miechowskim powiecie był wypadek, iż chłop oskarżony o pobicie strażnika i zapytany przez sędziego dlaczego to zrobił, — odpowiedział: bo-m nie mógł nastarczyć kraść, aby mu się opłacić. Bywały wypadki, że strażnicy pili w karczmie publicznie ze znanymi złodziejami, którzy tejże nocy z powodzeniem dokonywali wielkich dzieł.

Dodać przytem trzeba, iż strażników jest za mało, bo ludność kraju od r. 1866 niemal się podwoiła, a liczba strażników według etatu pozostała bez zmiany. Ustawa wyznaczała jednego strażnika na 2.500 dusz ludności wiejskiej i 1500 miejskiej. Dzisiaj te liczby są przynajmniej trzykrotnie wyższe, gdyż nietylko ludność wzrosła, ale bodaj nigdzie powiat nie posiada kompletu strażników. Co porządniejsi ludzie, to uciekają od tej psiej służby, w której są do wyboru dwie drogi, albo z głodu umierać, albo zasługiwać się na kryminał i ludzi obdzierać. W jednym z powiatów, gdzie jest etat na 40 strażników, znajduje się ich ledwie 26, a i z tych wielu grozi ucieczką.

Wreszcie strażnik nie ma żadnego wyrachowania, wykrywać przestępstwa zwyczajne. Znalezienie czegoś z odcieniem politycznym da mu dobrą notę u władzy, zamknięcie oczu na kradzież napędzi mu kilka złotych od złodzieja, a złapanie przestępcy narazi go na stawanie w sądzie, koszty, ambaras itp.

Samo zresztą połączenie w tych samych osobach policji sądowej i policyjnej, wszędzie na zachodzie dziś już potępione, już jest rzeczą bardzo szkodliwą dla bezpieczeństwa publicznego, gdyż strażnicy, znajdując się pod bezpośrednią władzą administracji i od niej wyłącznie zależni, o wiele bardziej dbają o zadowolenie naczelnika powiatu, o spełnienie jego najbardziej bagatelnych, a nawet prywatnych żądań, niż o niesienie skutecznej pomocy organom sądownictwa.

To też złodziejstwa dokonywane są w ilości nieprawdopodobnej. W jednej wsi powiatu miechowskiego w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. popełniono 22 kradzieży!

Nie koniec na tem. Skoro stanie się rzecz głośna i śledztwo prowadzone jest energicznie, strażnik usiłuje odwrócić sprawiedliwość od sprawców rzeczywistych, swoich przyjaciół i płatników, a zwalić ją na głowy niewinne. W jednym dworze zburzono ścianę murowaną i uprowadzono inwentarz. Strażnik-wachmistrz, zjechawszy na grunt, począł badać służbę, ale nie o szczegóły kradzieży, lecz o wysokość wynagrodzenia, a dowiedziawszy się, że wynosi ona 30 rs. rocznie (prócz ordynarji, mieszkania, opału itd.), począł dowodzić, iż przy tak małej pensji służba musi kraść, a więc to ona mur wybiła i popełniła kradzież. Innemi słowy: strażnik wystąpił nietylko w roli obrońcy złodziei, ale także w charakterze agitatora socjalistycznego.

To też rzeczywiście policja nasza jest wiecznie zaognionym wrzodem, i prawdziwe uznanie należy się *Now. Wrem.*, że kwestję tę zdecydowało się podnieść. Nie jesteśmy, o, nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Zwykle wszystkie instytucje tutejsze, zaprowadzone po r. 1863, z zasady uznawane są za doskonałe, a krytyka ich za grzech przeciwko patrjotyzmowi. Czyż trzeba dowodzić, że takie postawienie kwestji jest błędne i szkodliwe? Gdyby nawet twórcy przed laty 30 byli nieomylni, to i tak wszelkie dzieła rąk ludzkich muszą się starzeć i psuć. Wykazywanie braków, wydanie poprawy nigdzie indziej nie jest poczytywane za objaw nielojalny. Wszędzie i zawsze ludzie o reformach myślą, mówią, piszą. Trudno uwierzyć, ale tak jest. Ze strony *Now. Wrem.* zamieszczenie podobnej korespondencji było aktem odwagi cywilnej.

Na takiem postawieniu kwestji, jak ona dziś stoi, wychodzą dobrze tylko urzędnicy miejscowi, bo mają drogę do nadużyć otwartą i oni tylko mogą mieć interes, aby w Polsce nadużycia lub wady organów władzy miały zapewnioną bezkarność. Ludność tymczasem cierpi bez celu i powodu, a państwo oczywiście traci, bo ani błędne widzenie, ani tolerowanie złego, ani krzyczące nadużycia w jego granicach dobrych skutków mieć nie mogą. *x.*

Bruksela 20. czerwca.

(Błędy ministerjum de Burleta. — Kwestja szkolna. — Reforma wojskowa. — Kwestja ingerencji papieskiej. — Kwestja równouprawnienia językowego Flamandczyków).

Odkąd Belgja istnieje jako samoistny organizm państwowy, nie rozpanoszyła się jeszcze nigdy do tego stopnia, jak obecnie, reakcja. Zarówno w stosunkach politycznych, jak ekonomicznych, nastąpił zwrot, przyćmiewający nawet mroczne lata, w któ ych pierwszym razem stał u steru obóz klerykalny. Ultramontańskie ministerstwo de Burlet'a za pomocą swej polityki cełochronnych sprowadziło drożyznę chleba, wyparło sześćdziesiąt lat mającą za sobą politykę wolnego handlu i odebrało wszelkie zaufanie do gospodarki państwowej w Belgji. Obecnie występuje rząd jeszcze i z przedłożeniem szkolnem, z którego, jak szydło z worka, wyłazi żądza nieograniczonej władzy. To przedłożenie dąży ni mniej ni więcej, jeno do zupełnego wyparcia szkół publicznych, państwowych, a oddania ich pod wyłączne kierownictwo klasztorów. Znaczna część budżetu oświaty przeszłaby do kas klasztornych, a natomiast pewna liczba państwowych zakładów naukowych zostałaby zwiniętą. Oto pierwsze dzieło nowego ministra oświaty, Schollaerta. Zdaje mi się, że nie potrzeba wcale być wrogiem kościoła, by opinjować przeciw takim pomysłom. Przeciwnie — mojem przynajmniej zdaniem — leży właśnie w interesie kościoła, by nie narzucano mu obowiązku oświaty. Stawia go się przez to w trudnem położeniu. Kościół i tylko kościół winien mieć pod sobą kierownictwo nauką religji, ale absorbuje on swe siły niepotrzebnie na cele dla niego uboczne, ujmując ster całej oświaty w swe ręce. Mimo zaś najlepszej chęci, nie może kościół spełniać roli świeckiego nauczyciela w ten sposób, by zadowolić ogół, a choćby tylko tak, aby uniknąć scysyj z tym ogółem. Krok to więc bardzo niefortunny ze strony klerykałów i władze kościelne powinne były im wyperswadować niebezpieczny eksperyment, który powagę kościoła będzie musiał pod kopać, a klerykałom gotów przysposobić łaźnię, o jakiej nic mają pojęcia.

Wypracowany tylko *pro forma* przez ministerstwo de Burlet'a budżet wojskowy nie zadowolił ani politycznych, ani wojskowych kół tutejszych, w niczem bowiem nie zmienia dotychczasowego sposobu obrony kraju i sił, do tego celu służących. Zawiera ten budżet jedną tylko ważną reformę, znosi dotychczasowy archaiczny system wykupywania się od wojska, zachowuje jednak system wylosowywania rekrutów, tak, iż ci, co do stawania są obowiązani, których losem przeznaczono do służby wojskowej, nie będą już mogli w przyszłości wykupywać się — jak do tąd — sumą 1.600 fr. Ale nawet przeprowadzenie tej reformy jest kwestją wielce wątpliwą, ponieważ izba w dzisiejszym swym składzie nie pali się do ukrócania przywilejów, przysługujących klasom zamożnym. Jednogłośne przyjęcie projektu reformy wojskowej przez gabinet nie rozstrzyga jeszcze o jej przyjęciu w izbie. Projekt aneksji Konga przyjęto w gabinecie — jak wiadomo — także jednogłośnie, a przecie ministerstwo de Burlet'a musiało cofnąć się niegodnie. Kto wie, czy podobny los nie spotka go również przy reformie wojskowej.

Pos. **Lorand** zamyśla temi dniami interpelować rząd o misji księcia Ursel w Watykanie i jak daleko sięga interwencja papieża w Belgji. Nie ulega wątpliwości, iż poseł proboszcz **Daens**, przywódca partji chrześcjańsko-demokratycznej, otrzymał od papieża za swe zachowanie się dosadną naganę i w tem właśnie upatruje opozycja ingerencję obcego suwerena w sprawy wewnętrzne Belgji. Ciekawa rzecz, jak wywinie się rząd z tego — bądź co bądź — ambarasu.

W sprawie językowego i narodowego równouprawnienia w Belgji uczyniono znaczny krok naprzód. Komisja izbowa, wybrana dla zbadania wniosków Corencau'a i Devriendt'a w sprawie używania języka flamandzkiego oświadczyła się w zasadzie za temi wnioskami. Corencau żąda, by wszystkie ustawy były podawane w obu językach, przytaczając jako jeden z argumentów fakt, że było już tak w latach 1815—1830 i że ta dwujęzyczność żadnych nie sprawiała trudności.

Wniosek Devriendta znowu domaga się równouprawnienia języka flamandzkiego w parlamencie.

Ani jeden, ani drugi wniosek nie dąży do ograniczenia praw Walończyków, a tylko do przyznania tego, co słuszne, Flamandczykom. Prawdopodobnie nie spotkają się one ze zbyt silnym oporem; wszakże wszyscy ministrowie dzisiejszego gabinetu — z wyjątkiem jednego tylko de Burlet'a — są Flamandczykami. *P. P.*

Strejk robotników cegielnianych.

Lwów 25. czerwca.

Zapowiedziane zgromadzenie strejkujących robotników cegielnianych odbyło się wczoraj przed południem, pod gołem niebem, za rogatką Zieloną, obok karczmy „na Deleniance". Zgromadzenie to zwołane było przez socjalistyczne stowarzyszenie „Proletarjat", przewodniczył przeto z ramienia tego stowarzyszenia robotnik budowlany **Zarański**. Jako komisarze rządowi fungowali pp. komisarz lwowskiej dyrekcji policji **Wenc** i prakt. konc. **Hołowiecki**.

Pierwszy przemawiał jeden z szefów tutejszej partji socjalno demokratycznej p. **Kozakiewicz** (szewc). Przedstawił on zebranym przebieg dotychczasowych rokowań i rezultaty, do jakich te rokowania doprowadziły. Z 23 właścicieli cegielń, objętych strejkami, skłonność do porozumienia okazali tylko trzej, mianowicie pp. **Schirmer**, **Czower** — jako zastępca cegielni bankowej — i **Tołoczko**. Czwarty, p. **Sauder** — który w pierwszej chwili również się chciał godzić — od układów się cofnął; reszta zaś nie chce nawet słyszeć o żadnych ustępstwach.

Otóż między owymi trzema właścicielami a delegatami strejkujących, toczyły się onegdaj popołudniu układy. Delegaci przedstawili stronie przeciwnej zestawione w 18 punktach żądania robotników, i na tej podstawie rozpoczęto rokowania. Niestety, układy te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. I tak co do wynagrodzenia, oświadczyli właściciele gotowość podwyżki wynagrodzenia tylko do 2 zł. 60 ct. od tysiąca cegieł. Na to odpowiedzieli delegaci, że mogą obniżyć swe żądania o 20 ct., czyli 3 zł. za tysiąc cegieł. Właściciele uznali to żądanie zbyt wygórowane i odpowiedzieli odmownie. Nie zgodzili się również na punkt drugi, którym strejkujący domagają się liczenia równo 1000 cegieł, a nie, jak dotychczas jest w zwyczaju, 1100, a więc 100 nadliczbowych. Co do pobieranych 2 ct. od opłotka, to proceder ten istniał tylko w cegielni p. Schimsera i ten zgodził się na ustępstwo. Dalej zgodzili się właściciele na żądanie robotników, ażeby cegły, po oddaniu jej przez strycharza, pilnował już sam właściciel i ewentualne straty, spowodowane deszczem, szły już na jego rachunek, jak również na to, ażeby cegła była odbierana przez właściciela przynajmniej raz w tygodniu, mianowicie w sobotę. Za układanie cegły w piece żądali robotnicy 25 ct., właściciele ofiarowali 18 ct.; za przesuszanie gliny robotnicy domagali się 80 ct. — właściciele dają 70 ct. Znaczne różnice wystąpiły przy punkcie, omawiającym kopanie gliny. Na ujednostajnienie cen przez całą kampanję również nie chcieli się właściciele zgodzić. Co do żądania ograniczenia dnia roboczego, to musieli delegaci od tego odstąpić, ponieważ robota we wszystkich cegielniach odbywa się na akord, a nie na czas. Dalsze żądania dotyczyły zniesienia kaucji, przeprowadzania niektórych robót, jak odkrywania i przykrywania cegły, na koszt przedsiębiorcy, zbudowania wszędzie należytych studni, niewypłacania kwitkami, lecz gotówką, niewydalania przewódców strejku itd. Co do tych punktów nastąpiła tylko częściowa ugoda i ostatecznie układy rozbiły się. Wobec tego strejk musi trwać dalej. Mowca wyraża przekonanie, że ostateczne zwycięstwo musi być po stronie robotników, jeżeli tylko tak, jak dotychczas, solidarnie i z powagą będą stawali w obronie praw im należnych.

Następny mowca robotnik cegielniany **Paliwoda**, w namiętnej przemowie przedstawił ciężką dolę ludzi, zmuszonych do zarabiania na życie w cegielni. Praca trwa tam po 18 a nawet 20 godzin na dobę. Robotnik cegielniany, chcąc wyżywić siebie i rodzinę musi wstawać o godzinie 3., a czasem i o 2. w nocy, kończy zaś robotę o godzinie 9. lub 10. wieczorem. Na sen pozostaje mu zaledwie kilka godzin, a często nie ma gdzie spać i chroni się, jak zwierzę, w rowie przydrożnym. W dodatku wynagradzany jest nędznie, nieodpowiednio do swojej pracy. Takie stosunki muszą ustać, a do tego prowadzi strejk. Kończy swe przemówienie wezwaniem do wytrwania w strejku i do zachowania się trzeźwego i spokojnego.

Następny mowca **Schiffler**, kamieniarz, stwierdza, że tylko trzech właścicieli przystąpiło do rokowań — reszta nie chce słyszeć o układach. Ale robotnicy zmuszą ich do tego. Gdy niedawno temu podobna zmowa wybuchła we Wiedniu, to cała opinja publiczna stanęła po stronie robotników. A u nas stosunki są jeszcze gorsze aniżeli we Wiedniu, gdzie robotnicy cegielniani nie byli zmuszeni gasić pragnienie w stawach i mieszkać jeszcze gorzej niż trzoda chlewna. Mowca powołuje się na sprawozdanie inspektora przemysłowego, który sam czuj złe stosunki, panujące w naszych cegielniach. Pora do strejku jest najstosowniejsza, bo właściciele są zobowiązani kontraktami do dostawy cegieł dla rozmaitych budowli i będą musieli ustąpić. Mowca wzywa również do zachowania spokoju i powagi.

Robotnik cegielniany **Kufel** wystąpił przeciw faktorom, którzy obniżają ceny pracy, oraz przeciw używaniu do roboty w cegielniach więźniów.

Robotnik **Schiffler** zawiadomił zebranych, że w niedzielę była już u p. prezydenta Białoskórskiego deputacja z prośbą o cofnięcie więźniów, ale spotkała się z odpowiedzią odmowną.

Przewodniczący **Zarański** wykazywał rachunkowo, że właściciele cegielń mają około 10.000 zł czystego dochodu, przeto powinni zgodzić się na polepszenie doli tych, którzy im te dochody zapewniają.

Przemawiali jeszcze piekarz **Tewel** i powtórnie ceglarz **Paliwoda**, poczem zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następujące trzy rezolucje:

I. „Zgromadzenie robotników w dniu 25. czerwca uchwala dalej strejkować, dopóki panowie nie ustąpią, choćby im robiono nie wiedzieć jakie przeszkody."

II. „Robotnicy cegielniani żądają od stow. „Proletarjat" zwołania zgromadzenia na Deleniance w dniu 27. bm., to jest we czwartek, w c[illegible] wienia strejku i żądań w tymże postawionych."

III. „Robotnicy cegielniani domagają się od władz cofnięcia aresztantów od robót w cegielniach podczas strejku, gdyż ci zastępują strejkujących i tem samem psują walkę robotników cegielnianych z właścicielami cegielń."

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 12 w południe. Uczestniczyło w niem tysiąc kilkaset ludzi, mimo to jednak przebieg jego był dość spokojny.

Obecnie toczą się dalej rokowania.

W wielu cegielniach, mimo strejku praca trwa dalej, czy to jednak długo potrwa? — niewiadomo.

Następne zgromadzenie odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano.

Pogotowie policyjne i wojskowe trwa dalej. Pogotowie wojskowe w ostatniej dobie pełnił 15. pp., którego bataljony zmieniają się co 8 godzin.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 26. czerwca

Teatr hr. Skarbka: „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek kraj. ks. Eustachy **Sanguszko** wyjechał onegdaj wieczorem wraz z małżonką na dłuższy pobyt do Gumnisk pod Tarnowem.

† **Dr. Piotr Gross**, b. więzień stanu z r. 1839, naczelnik legji akademickiej z r. 1848, b. poseł na sejm krajowy, b. członek wydziału krajowego, b. wiceprezes krakowskiego Towarz. ubezpieczeń, wiceprezes gal. banku kredytowego, właściciel dóbr ziemskich, zmarł wczoraj we Lwowie w 77 roku życia.

Zmarły był posłem do sejmu począwszy od r. 1867 aż do ostatniej chwili. W pierwszych latach wybranym był z mniejszych posiadłości, zaś w ostatniej sesji sejmu zasiadał w izbie jako poseł z kurji większej własności b. obwodu Samborskiego. W r. 1867 został wybrany zastępcą członka wydziału krajowego z mniejszych własności; w r. 1868 członkiem wydziału krajowego z całego sejmu, a w r. 1870 członkiem wydziału z kurji mniejszej własności, którą to godność piastował śp. Gross do r. 1873. Jako członek wydziału krajowego, stał na czele departamentu drogowego, a w czasie swego urzędowania przeprowadził niejedną zdrową myśl organizacyjną w administracji drogowej. Również jako poseł sejmowy był tak w izbie, jak w komisjach nader czynnym; dopiero w ostatniej sesji z powodu słabości mało brał udziału czynnego w pracach sejmowych.

Kiedy w roku 1873 złożył mandat członka wydziału krajowego, powołany został na reprezentanta lwowskiej filji krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń, na którem to stanowisku pozostawał do roku 1893. Na każdem z zajmowanych stanowisk cieszył się śp. dr. Piotr Gross, dzięki prawości charakteru, wielkiej wyrozumiałości i taktownemu postę-

---

54)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Sędzia, uśmiechając się z zadowoleniem, skłonił się nisko i rzekł, że wszystko im wytłómaczy, skoro tylko przebiorą się przez tłum i opuszczą plac targowy.

Powóz wyjechał z Corbeilles, pozostawiając za sobą olbrzymie kominy młynów, z których dym zaciemniał cały horyzont jasnego nieba. Drogą, wijącą się wzdłuż wysokich brzegów Sekwany i pól zieleniejących się jęczmieniem i pszenicą, spieszyli wesoło, wymijając się wzajemnie, powracający z targu wieśniacy pieszo i na wózkach. Bryczka z siedzącemi w niej dwoma kobietami szybko przeleciała obok nich, o mało nie zawadziwszy o koła powozu Féniganów.

Lidja poznała synową Setecoeura i długo z uczuciem głębokiej litości patrzyła w ślad na oddalającą się taradajką. Jakżeby pragnęła zawołać na tę bezrozumną młodą kobietę, ostrzedz ją przed temi już naprawić się nie dającemi nieszczęściami, fatalnemi skutkami i bolem, jakie ją czekają w przyszłości. Taradajka pędziła jednak z szaloną szybkością, była już bardzo daleko, tuż na samym skraju nieruchomego ciemnego lasu.

Z przeciwnej strony z brzękiem dzwonków w obłoku pyłu pędziła zaprzężona w cztery bułanie konie elegancka kolaska książąt Alcantara; poznać ją było można już zdaleka po niebieskiej liberji stangreta i lokaja; w niej siedziały obie żydóweczki z Merogie w towarzystwie księcia na Ołomuńcu, księcia Aleksego, z temi zimno świecącemi oczami, z tym tryumfującym uśmiechem młodego radży, który zdolnym jest bez wszelkiego współczucia i zupełnie obojętnym wzrokiem spoglądać, jak głęboką studnię napełniają drgającemi ciałami młodych i pięknych kobiet.

Kiedy kolaska już zniknęła im z oczu, w powozie Féniganów zapanowało na parę minut przykre i przygniatające swą ciszą milczenie.

— Jakie to szczęście, że Ryszarda nie ma z nami — myślały obie kobiety.

A sędzia Delcru zapuścił się tymczasem w rozmyślania, czy rozsądnem będzie w tej chwili z jego strony po tem nieszczęsnem spotkaniu odważyć się na krok, do którego się przygotowywał. Przypadek na szczęście dopomógł wszystkim i przerwał to przykre milczenie.

Gdy powóz już dojeżdżał do Soisy, dwa dziewczęta o lnianych włosach odbiegły od wyprzągniętej i stojącej na przydrożnem polu bryczki i zbliżyły się do powozu, prosząc się, aby kupiono u nich różne plecionki z wiciny i traw wodnych. Mimo, iż droga była ciężką pod górę, stangret, z zawodowego uczucia wstrętu dla żebraków, smagnął konie biczem właśnie w tej chwili, gdy Lidja wyciągnęła rękę po maleńkie koszyczki. Pani Fénigan, zauważywszy ruch synowej, zawołała na stangreta aby się zatrzymał, ale naprożno — i przez parę minut można było słyszeć, jak ciężko oddychają biegnące za powozem dziewczęta i jak depcą bosemi nożętami po twardej drodze.

— Natychmiast wstrzymaj konie! — zawołała raz jeszcze surowo pani Fénigan i stangret rad nie rad ściągnął lejce.

Podziękowawszy matce, Lidja zaczęła szukać w kieszeni swej maleńkiej portmonetki; pani Fénigan jednakże zdążyła tym czasem opuścić kilka srebrnych monet w wyciągnięte i otwarte rączęta biednych dziewcząt.

— Pan się dziwisz, panie Delcru? — zwróciła się do sędziego.

— Tak jest, w istocie, nie pojmuję. Do tych przydrożnych żebraków czułaś pani zawsze jakąś antypatję, z którą, prawdę powiedziawszy, zgadzam się zupełnie... Przypominam sobie również, że na tem samem miejscu wiodłem w tej kwestji spór z panem Ryszardem..

— A prawda! Eliza była wtedy również po naszej stronie.

— Właśnie — rzekł Delcru, cały rozpromieniony na wspomnienie o Czerwonej Czapeczce, a następnie pokazując dwa rzędy swych długich, wilczych, błyszczących zębów, dodał: — Ponieważ wspomniałaś pani już imię tej czarującej istoty...

Powóz toczył się pomiędzy lasem a winnicami; powietrze było przepełnione aromatem kwitnącego właśnie głogu.

Sędzia pomyślał, że czas i miejsce sprzyjają właśnie wynurzeniom jego serca.

Sprzykrzyło mu się samotne życie; obie panie widziały, w jak smutnej i przykrej mieścinie pędzi swoje dni. A i one znają Corbeilles tylko takiem, jakiem bywa w dni targowe; nie można sobie nawet wyobrazić zwykłej nieruchomości tej mieściny, w której od godziny ósmej wieczorem już wszystko jest pozamykane, wszędzie światła są pogaszone, gdzie turkot przejeżdżającego ulicą powozu na wszystkich piętrach wywołuje jedne i te same uwagi:

— Pan prezydent powraca do sądu... omnibus hotelowy jedzie na dworzec kolei żelaznej.

Ani klubów, ani domów, w których odbywałyby się jakieś przyjęcia; w Corbeilles niema żadnych zabaw, prócz obowiązków urzędowych. Jedyną zaletą tej nędznej mieściny jestto, że znajduje się w bliskości Paryża, wszystkiego godzinę jazdy koleją; można więc dosyć często bywać na placu Vendômes i starać się o awans, który ze swej strony dopomaga niemało do dobrego ożenienia się. Wreszcie, sprzykrzyło mu się już to ciągłe wołanie, to monotonne, codzień powtarzające się w cukierni Couverchela wołanie:

— Panie sędzio, podano do stołu.

A od czasu, gdy miał przyjemność poznać się z kuzynką państwa Fénigan z Laurient, gdy ujrzał tę ładną, zawsze wesołą twarzyczkę, na której przebyte ciężkie chwile i cierpienia nie zostawiły ani jednej zmarszczki, to już jej zapomnieć nie może.

Pewnego wieczoru zwrócił się do Elizy z poważnem zapytaniem, lecz ona odpowiedź swoją odłożyła do następnego dnia. Niestety jednak na drugi dzień wyjechała. Po paru miesiącach próżnego oczekiwania i wahania się, postanowił sędzia napisać do Elizy. Wystosował więc do niej list szczegółowy, szczery, w którym opisał jej swoje obecne położenie i swe widoki i nadzieje na przyszłość; w danej chwili błaga pania Fénigan, aby przemówiła chociaż słówko na jego korzyść.

— Zgadzam się z tem zupełnie — odparła pani Fénigan.—Życie w Corbeilles nie może być co prawda wesołem i przyjemnem dla młodej kobiety; kuzynka nudzi się jednak w Laurient porządnie, a tutaj my będziemy w bliskości i pomożemy panu zabawiać żonę. Obiecuję panu napisać do niej.

— Pozwolisz mi, mamo, że także dopiszę parę słów — dodała Lidja — poznałam Elizę i pokochałam ją z całej duszy.

— Ach, doprawdy, nie wiem, jak mam wam podziękować, moje panie — jąkał się sędzia, a twarz mu płonęła silnym rumieńcem, otoczonym jak ramami czarnemi faworytami.

Przez całą dalszą drogę rozmawiano tylko o projektach małżeńskich sędziego, o rozlicznych wspólnych spacerach, przejażdżkach po okolicy i zabawach.

— Powinieneś pan brać ślub w małej parafji w kościółku św. Ireny — rzekła bez namysłu Lidja, natychmiast jednak zakłopotana umilkła.

Delcru jednak na tym punkcie nie był zbyt drażliwym.

— Pani Eliza jest rozwódką — rzekł spokojnie — i niestety ślub kościelny nie może mieć miejsca. A byłoby mi tak przyjemnie, gdybym mógł przysięgać przed ołtarzem w małej parafji.

Zwrócił się następnie do pani Fénigan:

— Ale, ale, słyszałem, że pani przyjaciela proboszcza z Draveilles, zasuspendowano. Czy to prawda?

— Mój przyjaciel! O, nie, już oddawna nie zaliczam go do rzędu moich przyjaciół. Nie mogę przebaczyć mu jego złośliwych i nędznych napaści na księdza Ceraise, tego prawdziwego najwyższego szacunku godnego księdza.

Nie mogła się powstrzymać od śmiechu, na widok zdumionej miny sędziego, w obecności którego mówiła kiedyś z wielką pogardą o księdzu z małej parafji.

— Cóż robić? Zmieniłam zdanie i jestem teraz zupełnie inną kobietą... Jak się to stało? Być może, że kiedyś to panu opowiem. To rzecz bardzo pouczająca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powaniu, niekłamaną sympatją, to też śmierć jego wywołała żal powszechny i szczere współczucie dla rodziny, dotkniętej ciężkim ciosem.

Wydział krajowy, na wiadomość o śmierci dra Grossa, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu: wysłać telegram kondolencyjny do rodziny, na ręce brata zmarłego, Antoniego Grossa, notarjusza w Zaleszczykach; złożyć na trumnie zmarłego wieniec i wywiesić na szczycie gmachu sejmowego chorągiew.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek o godzinie 4. popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Mikołaja l. 1 na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki złożone zostaną do grobowca familijnego.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający Ludwik hr. Dębicki.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego oficjała gorzelń Hugona Merkla stałym oficjałem gorzelń w X. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Błażeja Pawlika auskultantem sądowym.

Kalendarz. Środa (26.): Jana i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Popłatna bezczelność. Jedno z pism tutejszych, którego nazwy bez wstrętu się nie wymawia, *Przegląd*, szerzy od dłuższego czasu za pomocą języka polskiego te same tendencje polityczne, które wypowiada *Neue fr. Presse* po niemiecku. Co atoli dozwolone jest pismom wiedeńskim, nie koniecznie wolno pismu polskiemu, zwłaszcza, gdy dotąd jesteśmy przyzwyczajeni poczytywać każde pismo polskie, jako pismo o kierunku narodowym. Istotnie brak słów oburzenia na te wszystkie sztuki łamane, jakich dokazywał *Przegląd*, starając się wmówić w swych czytelników, że w sprawie cylejskiej nie Słoweńcy, ale żydzi z *Neue fr. Presse* mają słuszność! [illegible] taka apatja ogarnęła nasze społeczeństwo, że wszystko już może ujść bezkarnie, a handel przekonaniami jest równie uprawniony jak starzyzną. Obecnie, gdy sprawa cylejska zeszła z porządku dziennego, *Przegląd* nosząc dalej wodę na młyn żydowski, uderza w każdym numerze na Czechów.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 27. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Referaty w sprawach policyjno-budowniczych; sprawa pomieszczenia filji szkoły żeńskiej im. Piramowicza; wniosek w sprawie zaciągnięcia pożyczki na rachunek kasy komunalnej na cele brukowania dróg m. i budowy kanałów; sprawa postawienia pomnika króla Jana Sobieskiego; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem; wniosek w sprawie opróżnionych posad muzykalnych.

Na posiedzeniu tajnem między innemi: Prośby o przyjęcie do związku gminy; wniosek w sprawie kreowania i obsadzenia posady asystenta sanitarnego przy fizykacie miejskim; wniosek w sprawie obsadzenia dwóch posad kierujących nauczycieli i 14 posad nauczycieli rzeczywistych przy tutejszych szkołach ludowych m.; wniosek w sprawie kreowania dwóch posad praktykantów koncepcyjnych magistratu.

Odpoczynek niedzielny. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, aby pomocnicy w trafikach zatrudnieni co drugą niedzielę przez 24 godzin mieli odpoczynek; jeżeli w trafice jest tylko jeden pomocnik, [illegible] to albo sam zamknąć, albo sam trafikant ma sprzedawać. Przekroczenie tego przepisu będzie karane grzywną od 5 do 20 zł.

Kolektury loteryjne muszą w niedzielę o godzinie 12. w południe być zamknięte.

Nowa taryfa osobowa na kolejach będzie zaprowadzona z dniem 1. września r. b., podwyższenie jest niższe od tego, jakie pierwotnie być miało.

Tradycyjna uroczystość „Wianków" odbyła się w Krakowie onegdaj wieczorem nad brzegami Wisły. Trzeba wyrazić podziękowanie Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół", że nie daje zaginąć pięknemu obchodowi i urządza go co roku, nie szczędząc ani ofiar, ani trudów. [illegible] — Onegdajsze „Wianki" miały kilka pięknych momentów, jak ognie sztuczne wodne, śpiewy narodowych pieśni na oświetlonym galarze, puszczanie wianków i t. d. Ostatni punkt programu stanowiły igrzyska olimpijskie, nie mające związku z wiankami, tak, jak je pojmuje poezja ludowa. Na zakończenie oświetlono rzęsiście Wawel; sylwetka zamku królewskiego rysowała się majestatycznie wśród ciemnej pięknej nocy czerwcowej. Dziesiątki tysięcy uczestników, powracających z „Wianków", podziwiały ów widok.

Morderstwo i samobójstwo. W Kujdawcach powiatu kołomyjskiego chłop jeden w przystępie obłąkania zamordował dwoje własnych dzieci i sam sobie poderżnął gardło.

W sensacyjnej sprawie huzarów rzeszowskich, uwięzionych za zamordowanie wachmistrza, donoszą, że wiadomość o rozstrzelaniu trzynastu obwinionych i skazaniu reszty na dożywotnie więzienie, jest mylną. Wyrok w tej sprawie zapadnie nie prędzej, jak za dwa miesiące, gdyż procedura wojskowego postępowania karnego jest bardzo skomplikowaną, a przy tak olbrzmiej liczbie oskarżonych (26) musi koniecznie potrwać dłuższy czas. Trudność polega jeszcze i na tem, że wszyscy obwinieni mówią tylko po węgiersku, trzeba zatem porozumiewać się z nimi przez tłómacza. Sprawa znajduje się obecnie zaledwie w pierwszem stadjum, nie ukończono bowiem jeszcze śledztwa, które wymaga w najlepszym razie miesiąca czasu. Dopiero po ukończeniu śledztwa wydany zostanie wyrok, który musi jeszcze zatwierdzić komenda korpusu w Przemyślu. Wszystkie zatem pogłoski o rzekomem rozstrzelaniu oskarżonych huzarów są przedwczesne, a z niemi razem i wczorajsza interpelacja Kronawettera w izbie poselskiej.

Obchodzenie się z żołnierzami. Dzienniki wiedeńskie opisują szeroko smutny wypadek, jaki się wydarzył dnia 21. bm. na polach ćwiczeń wojskowych pod Wiedniem. Oto podczas musztry żołnierz, przeznaczony do służby ordynansowej zgłosił się do porucznika Exnera z 3. pp. i według regulaminu wojskowego zaraportował, iż jest tak znużonym, że służby dłużej pełnić nie może. W odpowiedzi porucznik Exner ciął żołnierza szablą pięć razy w głowę i piersi tak, że żołnierz krwią zalany padł na ziemię. Pewien jednoroczny ochotnik przybiegł mu natychmiast z pomocą i obwiązał jak mógł jego rany, zanim nadszedł wóz sanitarny. Jakie kroki wdrożono będą przeciw porucznikowi Exnerowi, dotychczas niewiadomo.

Ważna innowacja. Na kolejach francuskich zarząd kolei państwowych tutejszych postanowił w wagonach wszelkie żelaziwo i miedź zastąpić przez glin (aluminium), co ujmie każdemu wagonowi wagi 1500 kilogramów, a nie będzie pod żadnym względem gorsze.

Zatwierdzenie konfiskaty. Z sądu krajowego otrzymaliśmy następujące pismo: „W imieniu jego cesarskiej mości! Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 i 493 p. k. i § 37 u. pr., że treść artykułu, umieszczonego w numerze 169 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 20. czerwca 1895 pod napisem „§ 19." zawiera znamiona występku z art. VIII ust. z 17. grudnia 1862 nr. 8 dz. p. p. ex 1863, zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora konfiskata tego czasopisma. W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody: Treścią artykułu tego czyni autor władzy publicznej zarzut pogardliwego postępowania [illegible] art. V ust. z 17. grudnia 1862 nr. 8 dz. p. p. ex 1863.

Lwów, 23. czerwca 1895.

Skaleczenia. Wczoraj wieczorem o godzinie pół do 9 zgłosił się na stację ratunkową zarobnik Mikołaj R., pokaleczony przy znoszeniu żelaza, w rękę. Znaleziono szeroką ranę na ręce, oprócz tego liczne zadrapania naskórka. Opatrzono chorego.

Gwałtowny lokator. Wczoraj wieczorem o godz. 9. zgłosili się na stację ratunkową Marja i Antoni [illegible] Antoniego B. znaleziono 2 rany zadane nożem na głowie — u żony zaś jego liczne kontuzje na plecach i rękach. Opatrzono obydwie.

Promocja. P. Kazimierz Pierzchała, rodem z Pawłosiowa w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim, dnia 17. bm. stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z powodu zbliżających się wakacyj przypominamy wydział tow. „Bratniej Pomocy" stud. wszechn. lwowskiej, że na lekcje i wszelkie zajęcia biurowe każdej chwili polecić może zdolnych i sumiennych akademików — (adres: ul. Zyblikiewicza l. 4.).

Z Towarzystwa politechnicznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego z porządkiem dziennym zgromadzenia, zwołanego na dzień 19. czerwca rb., odbędzie się przy jakimkolwiek komplecie dnia 3. lipca o godzinie 7 wieczorem w lokalu towarzystwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe: [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach", widowisko sceniczne w 14 obrazach Verne'go; jutro we czwartek w Teatrze letnim „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Siódmy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„Gazeta Sanocka", która dotychczas wychodziła co dwa tygodnie, przemienia się od dnia 7. lipca na tygodnik.

Publiczny konkurs uczniów konserwatorjum gal. Towarzystwa muz. odbędzie się w sali towarzystwa dnia 27. bm. W tym roku biorą udział w produkcji uczniowie i uczenice najwyższych klas śpiewu, skrzypiec i fortepianu, (profesorowie: Wysocki, Wolfsthal i Wszelaczyński). Początek o godz. 4. Wstęp bezpłatny.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Abendpost* wylewa w swoim przeglądzie prasy za jednym zamachem na nowych i ustępujących ministrów całe strugi pochwał, uznania, powinszowań i kondolencyj, że to jednemu obywatelowi aż się w głowie przewraca i słabo robi w okolicy serca. Mimowoli czytelnik musi sobie zadać pytanie, czy martwić się ustąpieniem tak znakomitych mężów stanu, czy też upajać radością, że zaszczyt znakomitości i jeszcze wyborniejsi mężowie zajęli ich miejsce. Ze względów na zdrowotność publiczną rząd powinien wstrzymać tego rodzaju publikacyj, bo czytelnik łatwo może zwarjować, jeżeli nie z boleści, to z radości.

Półurzędowy *Temps* donosi z Kilonji: Jak się zdaje, cesarz niemiecki nie bardzo był zadowolony z przebiegu uroczystości, raz z powodu wypadków podczas przejazdu przez kanał, a powtóre dlatego, iż nie sądził, że eskadra francuska tak chłodno zachowywać się będzie. Nie spodziewał się też tej kordjalności między eskadrami francuską i rosyjską, które jakby jedna występowały. Admirał rosyjski Skrydłow, przybywszy na pokład francuskiego okrętu admiralskiego, powitał Francuzów: „Dzień dobry, moje dzieci!" (sposób witania komendantów rosyjskich).

Zwróciła tu uwagę ta okoliczność, że admirał rosyjski z żoną i córką, z konsulem odwiedził francuskiego właśnie w chwili, gdy cesarz niemiecki wstąpił na pokład pancernika angielskiego „Royal Sovereign."

Le XIX Siècle donosi ze Moskwy, że ambasador francuski hr. Montebello wyjechał z Petersburga do Moskwy, ażeby wyszukać odpowiedniego pałacu na uroczystości, jakie Francja ma urządzić na koronację cara Mikołaja. Według pogłosek chodzi jeszcze o coś więcej. Utrzymują, że prezydent republiki francuskiej Feliks Faure, otrzymał zaproszenie na koronację i że ma się faktycznie udać do Moskwy. Ambasador więc musi się ułożyć z władzami rosyjskiemi co do sposobu przyjęcia prezydenta. Nie wiadomo naturalnie, o ile wiadomość ta jest prawdziwą; podajemy ją jedynie na odpowiedzialność wymienionego dziennika.

Były prezydent ministrów, Karol Dupuy, który od czasu swej dymisji odsunął się znacznie od spraw politycznych, niebawem znowu ma wziąć udział w czynnej polityce. Wypowie on mowę polityczną w toku obrad nad interpelacją w sprawie polityki kolonialnej i w sprawie ogólnego kierunku politycznego obecnego rządu.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. czerwca. (*Z izby posłów.*) Po cerklu delegacyjnym odbyło się wieczorne posiedzenie izby posłów. Na posiedzenie to przybył i p. Promber (lewica), a ponieważ wiedziano, że cesarz z nim rozmawiał, przeto zarzucono go pytaniami.

P. Promber odpowiadał początkowo, że nie może podać treści rozmowy do wiadomości, ponieważ jest ona dla jego stronnictwa deprymującą, następnie jednak idąc za radą swych kolegów klubowych, podyktował dziennikarzom kilka zdań bez znaczenia.

Wiedeń 25. czerwca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu załatwiła izba projekty do ustaw, tyczące się rozszerzenia budynków w uniwersytetach we Lwowie i w Hradcu, traktat handlowy z Hiszpanją, oraz kwestję zapomóg dla miejsc, dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Przy dyskusji nad pomnożeniem parku wagonów na kolejach państwowych zabrakło kompletu i posiedzenie musiano przerwać.

Wiedeń 25. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu p. Barwiński postawił nagły wniosek o wyznaczenie ze skarbu państwa zapomogi dla miasteczka Szczurowice w okolicy Brodów, które niedawno poniosło wielkie szkody wskutek szalonej burzy. Wniosek uznano za nagły i przydzielono komisji budżetowej.

P. Schlesinger interpeluje w sprawie wyznaczania kontyngentów przez rafinerje spirytusu i zapytuje, czy rząd jest skłonny w sprawę tego kontyngentowania, które wyrządza uszczerbek ludności, wglądnąć szybko i energicznie, a sprowadzić przez to niższe ceny nafty?

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe o pomnożeniu taboru kolei państwowych.

Z kolei przyjęła izba prowizorjum budżetowe na m. lipiec w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkimi głosami przeciw głosom Młodoczechów, pp. Kronawettera i Pernerstorfera. Za przyjęciem prowizorjum przemawiali pp. Zaleski, hr. Kuenburg, Barwiński, ks. Liechtenstein, dr. Bareuther i hr. Coronini, — przeciw pp. Kaizl i Kronawetter.

Wiedeń 25. czerwca. Mowę p. Zaleskiego w debacie nad prowizorjum budżetowem uważa część posłów z lewicy, jako ostro przeciw temu właśnie stronnictwu skierowaną.

Ogólnie wszystkich uderza, że p. Hohenwart nie przemawiał.

Prowizorjum i drobne przedłożenia szybko załatwiono, w ciągu krótkiego posiedzenia.

We czwartek rozpoczyna się debata budżetowa.

Delegacje wspólne.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 25. czerwca. Na wczorajszym obiedzie delegacyjnym zwracała na siebie ogólną uwagę okoliczność, iż cesarz uderzająco długo i nader łaskawie rozmawiał z delegowanym Heroldem.

Cesarz oświadczył, iż cieszy go to nadzwyczaj, że del. Herold w tym roku daleko łagodniej przemawiał niż dawniej.

Del. Herold odpowiedział: Staram się zwykle wypowiedzieć tylko moje zapatrywanie.

Na to cesarz: I w kwestji bośniackiej zająłeś pan stanowisko objektywne.

D. Herold: Było to zawsze naszym zamiarem.

Cesarz: Faktycznie już bardzo wiele zrobiono w tym kraju.

Do del. Pinińskiego zwrócił się cesarz z oświadczeniem, że byłoby pożądanem, aby załatwiono jeszcze w tej sesji rady państwa reformę procedury cywilnej, o ile to naturalnie da się zrobić bez znacznego opóźnienia budżetu.

Do del. Szczepanowskiego i Dipaulego — wyraził cesarz życzenie, aby budżet jak najprędzej załatwiono.

Wiedeń 25. czerwca. Delegacja austrjacka rozpoczęła dyskusję nad budżetem marynarki.

Del. Kronawetter omawiał nieznośne ciężary, powstałe ze zbrojnego pokoju. Z jednej strony jest tego przyczyną Alzacja i Lotaryngja, z drugiej zaś starania Rosji o otwarcie sobie mórz. Należy się poważnie zająć kwestją międzynarodowych sądów polubownych.

Mowca przeszedł następnie na temat złego obchodzenia się i znęcania się nad żołnierzami i poruszył następnie kwestję wykonania wyroku śmierci na trzynastu huzarach w Rzeszowie.

Na tem dyskusję przerwano.

Wiedeń 25. czerwca. Potwierdza się, że cesarz wczoraj wyraził się ostro wobec członka delegacji p. Prombera o stronnictwie zjednoczonej lewicy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. czerwca. *Wiener Ztg.* publikuje ustawę o kolejach lokalnych.

Wiedeń 25. czerwca. Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości Zawadzki otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy.

Dyrektor urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Alojzy Rożankowski otrzymał z okazji przeniesienia go w stan spoczynku krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 25. czerwca. Tymczasowo do wiadomości nadchodzących tutaj z Macedonji nie przywiązują wielkiej wagi i uważają takowe za przesadzone.

Praga 25. czerwca. Na zgromadzeniu wyborców w Wodnianie oświadczył p. Podlipny, iż wyborcy czescy powinni do sejmu wybierać takich mężów, którzy byliby w stanie przywrócić dobre stosunki między koroną a Czechami.

Berno (moraw) 25. czerwca. Na miejsce zmarłego p. Neuwirtha, kandyduje na posła do rady państwa pensjonowany szef sekcyjny, członek tut. izby handlowej, Bażant.

Paryż 25. czerwca. Na grobie Carnota odbyła się wczoraj jako w rocznicę jego śmierci uroczysta manifestacja, na której byli obecni prezydent Faure i wszyscy ministrowie.

Londyn 25. czerwca. Wśród wielkiego naprężenia oświadczył wczoraj w izbie niższej Harcourt, iż gabinet podał się do dymisji, a spowodowała go do tego piątkowa uchwała izby, skierowana przeciwko ministrowi wojny, z którym się gabinet solidaryzuje.

Mowca postawił wniosek o odroczenie izby, dopóki opozycja nie utworzy gabinetu. Na tem posiedzenie się skończyło.

Lord Salisbury traktuje w sprawie utworzenia nowego gabinetu, poczem izba uchwali budżet i będzie rozwiązaną.

Sofja 25. czerwca. Potwierdza się wiadomość o potyczkach pomiędzy powstańcami macedońskimi, a wojskami tureckiemi. Powstańcy są dobrze w broń zaopatrzeni, dzielą się na oddziały i napadają na wojsko tureckie z zasadzek w górach.

Wiedeń 25. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 408 12, węg. kredyty 492·59, anglosy 173·75, laenderbanki 284 90, sztacbany 441 75, lombardy 111·50, elbethale 300·25 tytoniowe 36—, alpiny 97·75, renta majowa 101 20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·60, los turecki 84 10, uniony 348 —.

Berlin 25. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 254 — (408·94), lombardy 47 39 (111 94). węg. renta złota 103·75 (123·42), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 24 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 344·— (408 73), lombardy 95 37 (111 28), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —·— (—·—).

Zagrzeb 25. czerwca. Jedenaście wagonów pociągu ciężarowego, idącego z Zagrzebia do Karlstadu, stoczyło się z nasypu. Nikt nie poniósł szwanku.

Rzym 25. czerwca. Parlament włoski na wniosek Imbriani'ego uchwalił przesłać narodowi francuskiemu pozdrowienie w rocznicę bitew pod Solferino i San-Martino.

Następnie uchwalono prowizorjum budżetowe na dwa miesiące i rozpoczęto zwykłą debatę nad budżetem.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 25 czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	408 50	Wied. losy	— —
Alpiny	98·—	Akcje tyton.	236·50
Kredyty węg.	492 25	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 10
Anglobanki	175·—	Elbethale	300 50
Uniony	348·—	Länderbanki	284 90
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	167 30
Lombardy	112 25	Wspólna rentap.	99 45
Losy tureckie	84 10	Ruble	130·50
Staatsbahny	443·—	100 marek niem.	59 10
Czerniowieckie	327 50	Napoleond'ory	9·58
Gal. obl. prop.	98 —		

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. czerwca 1895.

HOTEL ŻORZA. R. hr Czosnowska z Wołynia. M. Roztworowski z Krakowa. M Zakrzewski z Czołhan. J. hr. Koziebrodzki z Tarnowa. Dr. W. Krzeczunowicz z Janowic. J Muszyński z Liczkowiec. H. Högl, M. Engel z Odesy. O. Cahn z Csantawer, F. Hesp, B. Admons, H. Ibbett z Anglji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Dembicki z Łąki. Br. Rothwiller de Radziejowska z Dytkowiec K. Głębocki z Szumlan. A. Pawłowski z Rosji Dr. A. Iskrzycki z Sanoka, J. Kocorska z Wołynia Dr S. Stępiński z Krakowa. W. Brockman z Hamburga. E. Kwiatkowska z Charkowa. D Antoniewicz z Winogradu. H. Hoffmann z Hołohutowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dwóch uczni poszukuje cukiernia K. Piotrowskiego. Ul. Grodecka l. 75.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pierwszy nakład 2.000 egzemplarzy **Embryologii** Sztatkwillena jest już na wyczerpaniu. 419

Do sprzedania realność w Stryju. Wiadomość u Markowskiego, Lwów, ul. Łyczakowska 85. 424

Do sprzedania majątek ziemski około 80 morgów blisko Lwowa, cena 3.000 złr. Adw. dr. ***Błażejowski***, Lwów. 415

Welocyped trzykołowy dawnej konstrukcji, kto ma do sprzedania, niech raczy podać zgłoszenie i cenę do Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą „Tricykl".

Leśniczy, agronom, maszynista, gorzelnik, najlepiej poleceni, poszukują posady zaraz. ***Satała***, biuro wy... Lwów, Sykstuska 8. 421

...y na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca ***Krzysztofowicz***, we Lwowie, plac Halicki l. ... 281

Dziś i każdego dnia następnego nabyć można najlepsze rękawiczki męskie i damskie w handlu pod firmą: ***S. Gabriel & Chlebownik***, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4

Gorzelnik teoretycznie i praktycznie wykształcony, żonaty, w sile wieku, rozumiejący się także na budownictwie i mechanice z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. J. H. poste restante Grabowa koło Buska. 428

Ekonom żonaty z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami zatwierdzonemi z pierwszorzędnych gospodarstw, poszukuje posady na ordynarję od 1. Lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Rolnik N. 100" poste restante Lubaczów. 430

Notarjusz w Baligrodzie poszukuje kandydata uzdolnionego do objęcia substytucji. 422

Mickiewicza 6 dostanie znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzany. 434

Ogrodnik z dobremi świadectwami z dużych ogrodów, poszukuje umieszczenia zaraz ***Śliwiński***, p. Milatyn.

Kobieta zacna z dobrej rodziny przyjmie posadę zarządczyni samoistnie. Oferty poste restante **Ada 165**.

Prześliczne portrety wykonuje podług fotografji po 4 zł. z dołu. Proszę o poparcie ***Dalewski***, Kraków, restante.

Osoba z dobrego domu, znająca gospodarstwo wiejskie dobrze, poszukuje posady jako gospodyni do księdza łacińskiego. — Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 433

Lwowskie Morskie Oko, kąpiele stawowe, za dworcem kolei elektrycznej dla pań od 10. rano do 1., reszta dnia dla panów od św. Jana otwarte. **Urządzone tylko dla chrześcian.** Bilety w handlu maszyn w hotelu Żorża lub na miejscu. ***Józef Iwanicki.*** 427

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje i kuchnia do najęcia od 2. lipca do 2. września. Ul. Pańska 5.

2 pokoje kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku 408

Pomieszkanie letnie z meblami w Synowódsku-wyżnem do wynajęcia. Wiadomość w handlu korzennym Władysława Kozłowskiego, ul. Grodecka 79

Korespondencja prywatna.

List odebrany, odpowiedź wysłana. Marja.

Ueberall

werden tüchtige solide Personen gesucht, welche geneigt sind, in Bekanntenkreisen einen leicht absetzbaren Artikel zu verkaufen. **Höchste Provision!** event. festes Gehalt. Offerte sub. „Energie" a. d. **Annoncen-Expedition H. Schalek, Wien, I. Wollzeile 11** erbeten.

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe

hiszpańskie wiśnie,

tudzież znakomite wielkie

morele

wysyła w 5 kilo koszykach pocztowych koszyk po 1 zł. 26 ct.

A. HOFMANN, Nyiregyhaza, Uagarn

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprzyw. 1641 1—?

Rafinerja spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

SUPERFOSFATY

z mąki kościanej, spodium, guano i t. d.

Themenawski patentowany

Gips superfosfatowy

i

Roztwór kwasu fosforowego

najlepszy środek konserwujący dla nawozu stajennego i gnojówki.

Saletrę chilijską, siarczan amoniaku, sole potasowe.

Żużle Thomasa, Kainit stassfurtski

czyste wolne od chloru i arsenu fosforowe

Wapno dla celów karmy bydlęcej

polecają

pod gwarancją zdolne do wszelkiej konkurencji

Fabryki kwasu siarkowego i nawozów sztucznych w Lundenburg-Themenau i Lissek-Roztok.

A. Schram w Pradze.

Kantor centralny: Heinrichsgasse 27.

Poszukuje się rzetelnych i kredyt mających zastępców na wszystkie powiaty. 1614 1—12

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Bezwyznaniowy. — Nauczyciel. Bazyboziki z was, czy tak się sprawują chrześcijańskie dzieci? Hałasujecie jak ostatni poganie, istna bóżnica.

Jedynym przyjemnym w zażywaniu naturalnym środkiem czyszczącym jest **WODA GORŻKA**

FRANCISZKA JÓZEFA

„jest właściwym reprezentantem wód gorżkich," 1273 1—1

(V. lecznicz. oddział Ogóln. szpitala w Wiedniu).

„bardzo treściwa, rozwalniająca woda, wielce zajmująca i cenna,"

(The Lancet, Londyn).

LAMPIONY

OGNIE SZTUCZNE

niezawodne w wykonaniu,

OGNIE BENGALSKIE

poleca Magazyn pod firmą

Kanczyński & Oberski

Lwów ulica Karola Ludwika l. 7.

Filja ul. Halicka l. 6.

(dawniej sklep H. Müllera)

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Lekki zarobek

ew. stała pensja

dla każdego, kto się chce zająć sprzedażą moich ustawowo dozwolonych książeczek losowych.

DOM WYMIANY

H. Fuchs

Założony w roku 1866.

Budapest — Kecskemetergasse 1.

Za wysoką prowizją

poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty, przez dom bankowy pierwsz rzędny. — Zgłoszenia pod „Confidentia" do biura anonsów

Bernarda Eckstein

w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA

WE LWOWIE. 1005 1—?

Klej stolarski po 28 centów za kilo

Klej tabliczkowy 26 „ „ „

jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych niż gdziekolwiek

poleca 1452 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZEKOLADY

z wanilią i bez wanilji

po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL

W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dz. u. kraj. z roku 1891, nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowymi i niemieckim w słowie i piśmie, nadto wykażą się z dotychczasowego swego zatrudnienia.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 1 200 zł. rocznie.

Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja z dwoma kwinkweniami po 200 zł. i prawem do emerytury. 1654 1—2

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. sierpnia 1895.

Magistrat król. miasta.

W Żółkwi d. 21. czerwca 1895.

Pomiędzy dwoma komedjopisarzami. — Dziwię się bardzo, iż moja komedja tak mało pobudza widzów do śmiechu

— O, temu łatwo zaradzić! Napisz pan tregedję.

PROMESY

na

LOSY MIASTA WIEDNIA

Ciągnienie już 2. Lipca 1895

Główna wygrana:

zł. 200.000 wal. austr.

po **4·50** zł. w. a. za sztukę sprzedają:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Rok założenia 1853.

L. 5.477. 1655 1—1

KONKURS

na posadę elewa miejskiego urzędu budowniczego w Rzeszowie z adjutum rocznych 600 zł.

Kompetenci przedłożyć mają podania z dowodami, że ukończyli 20 a nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami Państwa austr. i dołączyć świadectwa odbytych studjów technicznych, tudzież praktyki zawodowej.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem w miarę uzdolnienia i zachowania się, może nastąpić stabilizacja.

Podania wnosić należy do magistratu w terminie do 15. Lipca 1895.

Z magistratu król. wol. miasta

Rzeszów, dnia 20. czerwca 1895.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:

Liebig

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck**, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i naprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie oszczędzenie. — Wyciąg ten jest też nieocenionym znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, także i towarów apteczkarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Na wieczorze z tańcami u hrabstwa X. Y. Z. — Pierwsza dama. Któż są ci panowie trzej z łysinami?

Druga dama. Najdzielniejsi przedstawiciele naszej złotej młodzieży.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

212 1—7 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

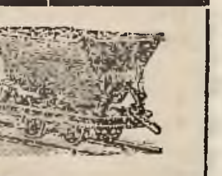
Pan i służący. — Przepraszam, czy mam przyjemność z panem, czy z panem kamerdynerem?



KOLEJE POLNE

dla budowli i celów przemysłowych do poruszania za pomocą robotników, koni lub lokomotywy

do sprzedaży lub wynajmu



Orenstein & Koppel w Pradze.



Generalna agencja na Galicję i Bukowinę

Wiktor Jasiński

we Lwowie, ul. Batorego l. 11



L. 24.653/95. I. 1611 1—2

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Lwowa wydzierżawia folwark „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślanskim położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 300 (trzystu) morgów, z czego przypada 1 morg 195□° na ogród, 174 morgów, 1.469°□ na łąki, a 117 morgów, 1.569°□ na role, a 6 morgów, 1.216°□ na pastwiska — na okres dwunastoletni, a to od dnia 24. czerwca 1896 roku począwszy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, odbędzie się dnia 3. września 1895 t. j. w wtorek o godzinie 10. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze czterolecie po 1.800 zł. t. j. tysiąc ośmset zł. a. w. rocznie, za drugie czterolecie po 2.000 zł. t. j. dwa tysiące zł. rocznie, za ostatnie czterolecie po 2.200 zł. t. j. dwa tysiące dwieście zł. rocznie, — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. woln. miasta

Lwów, dnia 30. maja 1895.

Bank krajowy

przyjmuje od dziś do 15. lipca 1895 w kasach Banku

wpłaty na akcje

„Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku przedtem Kazimierz Lipiński"

Akcje opiewają na 500 koron, wpłaty wynoszą **250 zł w. a.** za sztukę.

Przedsiębiorstwo to, ufundowane w sposób należyty, powinno zwłaszcza wobec rozpoczętej akcji budowy kolei lokalnych i rozwoju przemysłu naftowego, przynosić odpowiednie zyski i przyczynić się w wysokim stopniu do podniesienia przemysłu krajowego.

W zarządzie tego przedsiębiorstwa, posiada głos wiryluy **Bank krajowy.**

1657 1—3 (Przedruku nie płacimy.)

Między przyjaciółkami. — Aniela. Podpatrzyłam cię, Klarciu! Ale powiedz mi, dlaczego zamknęłaś oczy, kiedy pan Antoni dał ci całusa?

Klara. Naturalnie. Chociaż to mój narzeczony, nie chciałam być naocznym świadkiem jego śmiałości.

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 1.

przepysznego amerykańskiego dzieła

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"

„ŚWIAT W OBRAZACH"

wyszedł i jest do nabycia

w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,

w biurach dzienników: **Plohna**, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego**, przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać

„Świat w obrazach"

wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt

(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer pierwszy zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Panorama Paryża.
Chata „Anne Hataway" Anglja.
Wyspa „Ellen" i Loch Katrine, Szkocja.
Blarney Castle, Irlandja.
Panorama Sztokholmu.
Panorama Budapesztu.
Zamek Heidelberski.
Lucerna w Szwajcarji.
Graben w Wiedniu.
„Gall umierający" z Kapitolu w Rzymie.
Pomnik Kolumba, Genua.
Katedra medjolanska.
Ogród Getsemane, Palestyna.
Ogród botaniczny, Rio Janeiro.
Kolej na Semmering.
Nad Indjan River, Floryda.

Milion egzemplarzy każdego numeru

sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7**, w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posełа się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posełа się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i **30 centów** (pocztą z przesyłką 35 centów) otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła ***„Świat w obrazach"***.

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca; Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.